

resywności, o pacyfikację przez internalizację odpowiednio wyselekcjonowanych i dawkowanych przepisów (norm, nakazów, zakazów, kar, nagród itp.). Celem jest „oblaskawienie” teoretyczne i praktyczne „natury ludzkiej”. Ważne jest też, by osiągnąć to przy użyciu możliwie najbardziej humanitarnych środków i względnie małym kosztem społecznym. Rzecz jest jednak trudna, mamy tu bowiem do czynienia z identycznością poznającego podmiotu i poznawanego przedmiotu. W obu przypadkach jest nim człowiek. Gdyby wystarczała autorefleksja i „analiza treści własnej duszy”, problemu „natury ludzkiej” prawdopodobnie by nie było.

Tak zwane konstrukty teoretyczne, tzn. przedmioty teoretyczne nie dane nam w bezpośrednim doświadczeniu, są nie tylko wynikiem określonych preferencji metodologicznych, lecz — jak to ma miejsce zwłaszcza w przypadku, kiedy mamy ustalić empiryczny sens „natury ludzkiej”, „istoty człowieka” czy jego „osobowości” — stanowią wynik określonej (światopoglądowo między innymi) opcji aksjologicznej. Opcja ta determinuje dobór kryteriów wartościowania teorii alternatywnych wobec naszej. A w każdej opcji nieuchronnie zawarty jest element wyboru. Świadomość tego faktu zawsze winna nam towarzyszyć, zwłaszcza, gdy nowoczesnym badaniom naukowym makrokosmosu towarzyszą poszukiwania „mechanizmów” rządzących naturą ludzką, osobowością człowieka i powraca echo starej, greckiej maksymy „poznaj samego siebie”.

Zbigniew Zwoliński

#### TEORIE NATURY LUDZKIEJ

Leslie Stevenson, *Seven Theories of Human Nature*,  
Oxford University Press, 1974, ss. 128.

O trudnościach związanych z konstruowaniem filozoficznej koncepcji natury ludzkiej traktuje książeczka Leslie Stevensona *Seven Theories of Human Nature*. Autor jest wykładowcą logiki i filozofii na Uniwersytecie St. Andrews, ma także wykształcenie matematyczne, co ma niemały wpływ na sposób, w jaki analizuje siedem znanych teorii antropologicznych (Platona, chrześcijańska, Marksa, Freuda, Sartre'a, Skinnera, Lorenza). Niejasna jest zasada wyboru stanowisk tych właśnie, zastrzeżenie budzi również powierzchowność samych analiz, interesująca wydaje się natomiast klasyfikacja twierdzeń zawartych w omawianych teoriach oraz prześledzenie ich stosunku do nauki.

Nie zamierzam — za Stevensonem — zdawać sprawy z filozofii Platona, Sartre'a czy Marksa. Wszystkie koncepcje we wspomnianej pracy, może z wyjątkiem Skinnera czy Lorenza, należą wszak do filozoficznego elementarza. Ich streszczenia są na ogół wierne, choć — jak się rzekło — powierzchowne. Warto jednak zatrzymać się nad przedsięwziętym przez autora zamyśle zorganizowania poglądów różnych myślicieli wokół pewnej wspólnej struktury metodologicznej.

Składają się na nią cztery poziomy rozważań: refleksja nad uniwersum jako

całością, właściwa teoria człowieka wraz z pytaniem o ludzkie wartości, problem genezy zła oraz koncepcja uchronienia gatunku ludzkiego przed rozmaicie rozumianą dekadencją.

Autor świadom jest swoistości tradycyjnej refleksji filozoficznej, nadto świadom wpływu myśli naukowej i naukowych procedur na tradycyjny kształt filozofii. Daje się więc poznać niejako w dwóch rolach: jako pozytywista-analityk, rygorystycznie badający sensowność filozoficznych ustaleń, oraz jako historyk idei przywiązany do klasycznie uprawianych i rozstrzyganych kwestii metafizycznych.

Prześledźmy jego tok rozważań. Intuicja potoczna, a również wiedza metodologiczna każą traktować całość antropologii filozoficznej jako dociekania zasadniczo różne od teorii człowieka ufundowanej wyłącznie na osiągnięciach nauk przyrodniczych. Nie znaczy to jednak, że teoria filozoficzna wyklucza doniesienia wiedzy szczegółowej; przeciwnie, tym więcej znajduje zwolenników im mocniej wsparta jest na nauce. Wszelako stanowi to tylko część jej istoty. Pozostałe składniki to system wartości moralnych związane z pewną ogólną perspektywą ludzkiego losu, oraz określone implikacje praktyczne wpływające dla wyznawcy z zaakceptowania odpowiednich postaw i wartości.

Wspomniany 4-członowy układ analizy stosowany w każdym z siedmiu przypadków nie mówi co prawda wyraźnie o przenoszeniu tez filozoficznych w sferę działań, czytelnik odnosi jednak wrażenie, że Stevensona interesują jedynie teorie brzemienne w konsekwencje dla praktyki życiowej. Te teorie, których wpływ na zasięg polityczny i instytucjonalny mają wedle autora cechy ideologii, służą bowiem interesom pewnej grupy ludzi. Należy do nich marksizm, związane z działalnością zorganizowanej partii robotniczej, oraz chrześcijaństwo, związane z istnieniem instytucji kościoła; w obu wypadkach koncepcja człowieka i świata narzuca jednocześnie pewien system działań. Nieobojętne dla praktyki życiowej są również pozostałe koncepcje. Wynika to z samego charakteru refleksji (Platońska nauka o duszy i państwie) lub z nakazów tkwiących wewnątrz teorii (nakaz życia autentycznego w egzystencjalizmie) bądź też z metody stosowanej przez myśliciela (behawioryzm Skinnera, psychoterapia Freuda, analiza instynktu agresji u Lorenza).

Zamiarem Stevensona była krytyczna ocena kilku poglądów na naturę człowieka zarówno pod względem ich doniosłości dla ludzkiego losu, jak i pod względem rzetelności naukowej. Autor bada między innymi poszczególne koncepcje jako tzw. systemy zamknięte, tzn. takie, które bronią się przed ewentualnymi zarzutami, analizując motywację krytyka za pomocą własnej terminologii. Cechy systemu zamkniętego ma więc marksizm, który zwalcza przeciwne idee między innymi za pomocą pojęcia świadomości fałszywej; bronią chrześcijaństwa jest teoria grzechu zaślepiającego heretyków; podobnie można interpretować stanowisko przeciwne platońskiemu — jako wynikłe z niedostatku światła rozumu. Cechy systemu zamkniętego ma również egzystencjalizm — o ile wygodniejsza jest „zła wiara” od tragicznej odpowiedzialności; a także freudyzm, gdzie brak zaufania do psychoanalizy można traktować jako lęk przed ujawnieniem prawdy o sobie.

Autor dezawuuje naukowość zamkniętego systemu poglądów, przypisując jego trwałość pewnej inercji intelektualnej oraz wygodzie wyznawców, zwłaszcza jeśli pełni on zarazem funkcje ideologii. Nie przesądza to jednak o słuszności poszczególnych twierdzeń składających się na szerszą propozycję antropologiczną. Stevenson klasyfikuje je wedle znanego wzoru: sądy wartościujące, analityczne i empiryczne. Sądy wartościujące wyrażają powinność, są świadectwem określo-



nych stanów psychicznych, nie zawierają natomiast opisu faktów. Nie zawierają go również sądy analityczne, jako nie wykraczające poza definicyjną analizę pojęć. Istotnym jądrem teorii naukowej pozostają tedy sądy empiryczne, prawdziwe na mocy konfrontacji z doświadczeniem.

Czy znaczy to jednak, że formuły nie podlegające regule falsyfikacji, zatem nie należące do nauki, takie jak twierdzenia o wolnej woli, o istnieniu Boga i nieśmiertelności duszy, pozbawione są sensu? Autor uważa je za nienaukowe, lecz nie za bezsensowne. Przeciwnie, mają one pewien walor dla życia ludzkiego, nawet jeśli w sensie poznawczym nie wytrzymują konkurencji wiedzy ścisłej. Do prawd naukowych metafizyka dodaje bowiem szczególny rodzaj prawd o człowieku, niewyraźalnych za pomocą samych tylko zdań spostrzeżeniowych. Powiększają one naszą samowiedzę, wyznaczają ludzkie cele i wybory. Rzecz osobliwa, na podstawie dokonanej przez Stevensona weryfikacji naukowości sądów o naturze człowieka, nie można stwierdzić, by był on bardziej przywiązany do koncepcji ufundowanych — przynajmniej częściowo — na doświadczeniu niż do teorii jawnie metafizycznych. Tyleż zastrzeżeń budzi w nim skrajny behawioryzm Skinnera, co rozstrzygnięcie problemu zła czy boskiego istnienia w chrześcijaństwie. Umiarkowana postawa autora budzi sympatię, razi jednak niekiedy brakiem konsekwencji.

Książeczkę Leslie Stevensona czyta się z pewnym zainteresowaniem. Respekt dla autora budzi jego umiejętność jasnego i zwięzłego przedstawiania myśli omawianych autorów. Uproszczony tok wykładu, mieszczący na stu stronicach siedem obszernych teorii człowieka, nie zadowoli jednak czytelnika obeznanego z filozofią. Zapowiedziane zaś we wstępie podejście metodologiczne — właściwe *credo* pracy — nie w pełni zostało urzeczywistnione na kartach książki.

Joanna Górnicka

#### SYSTEM NORMATYWNY MAJÓW

Francesca M. Cancian, *What are Norms? A Study of Beliefs and Action in a Maya Community*, Cambridge 1975, Cambridge University Press, ss. 212.

Recenzowana książka jest jednym z wielu studiów zrealizowanych w ramach badań nad grupami Majów południowo-wschodniego Meksyku prowadzonych od początków lat sześćdziesiątych przez Uniwersytet w Harvardzie, a kierowanych przez prof. Evana Z. Vogta. Praca (składająca się z 9 rozdziałów i 9 dodatków) zawiera próbę analizy systemu normatywnego Majów Tzotzil, żyjących w komunie Zinacantan<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Aktualnie istniejące „komuny indiańskie” w Meksyku powstały w konsekwencji szeregu dekretów wydanych przez królów Hiszpanii w XVI wieku w celu obrony Indian przed nadmiernym wyzyskiem ze strony kolonistów hiszpańskich. Oczywiście rzeczą jest, że dekrety te spełniały wiele różnych funkcji, nierzadko sprzecznych ze swoim statusem „opiekuństwa”; bliższe objaśnienie tych skomplikowanych kwestii wymagałoby jednak osobnej pracy. Z czasem w komunach dokonały się poważne zmiany. Pomimo to nie utraciły one swych pier-